

## **Rekolekcje Platformy Obywatelskiej**

W dniu zwycięstwa wyborczego Platformy Obywatelskiej (21 października 2007 r.) Donald Tusk ogłosił, że czuje się „najszczęśliwszym człowiekiem na świecie”. Po roku rządów, na spotkaniu Komisji Trójstronnej 14 listopada br. w sprawie emerytur pomostowych, także zaskoczył szczerością: „Gdybym wiedział, na czym będzie moje rządzenie polegało (...), nie pchałbym się, bo ani to pasjonujące ani przyjemne. Przez emerytury pomostowe wyłysięję i stracę 15 procent, ale wezmę na siebie ten brud, którego inni nie chcieli dokończyć. Sytuacja zewnętrzna, ciągle, Bogu dzięki, na razie zewnętrzna, jest nieporównywalnie gorsza, niż to się wydawało jeszcze tydzień temu (...) nie mówiłem tego publicznie, prosiłbym wszystkich o powściągliwość, bo to niczemu nie służy wprawianie w stan nerwowości ludzi”.

Nie łudźmy się. Po tych słowach premiera nie dojdzie do wielotysięcznej demonstracji przed parlamentem, jak to miało miejsce na Węgrzech we wrześniu 2006 r., gdy publiczne radio ujawniło szczere wyznania premiera Ferenc Gyurcsány'go o tym, że świadomie kłamał o stanie węgierskiej gospodarki. Nikt też nie będzie się domagał dymisji zmęczonego i rozczarowanego rządem premiera Donalda Tuska, który nawet jest zadowolony z faktu ujawnienia nagrania i tak jak Ferenc Gyurcsány nie dostrzega w swojej wypowiedzi nic nie stosownego.

Najprawdopodobniej sprawa cynicznej wypowiedzi premiera zostanie za chwilę „przykryta” jakimś nowym laptopem

wymierzonym w PiS czy kolejnym raportem na temat nieodpowiedzialnej polityki zagranicznej prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Obywatele nad Wisłą nadal lubią Platformę Obywatelską i Donalda Tuska, bo głosowali z ufnością, wierząc święcie w wyborcze obietnice. Poza tym, uznanie porażki rządu i premiera jest zawsze niemiłym przyznaniem się także do własnej pomyłki. A tego nikt nie lubi.

Kto dziś pamięta, że obecna ekipa w zasadzie już Polską rządziła. Kto przypomina sobie lata 90., ruinę gospodarczą, ogromne bezrobocie, korupcję, afery i przekręty prywatyzacyjne? Dzisiejsza PO Tuska, Gronkiewicz-Waltz, Schetyny, to ta sama partia Balcerowicza, Rostowskiego, Boniego, Onyszkiewicza, Bujaka, Lewandowskiego, Olechowskiego, Osiatyńskiego i wielu innych.

Na rok przed wyborczym zwycięstwem Platformy Obywatelskiej członków tej partii można było spotkać skupionych na modlitwie w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, na mszy w Katedrze Wawelskiej oraz na tzw. Dniach Skupienia w Częstochowie. Rekolekcje Platformy Obywatelskiej były okazją do licznych spotkań z abp. Stanisławem Dziwiszem i innymi katolickimi hierarchami. Donald Tusk niepokoił się wówczas, że „duża część Kościoła otwarcie popiera PiS i że jest to efekt politycznego terroru ojca Rydzyka”. Jan Rokita zaś, w typowym dla niego patetycznym stylu, wyrokował wtedy: „Niech wygra w Polsce *katolicyzm łagiewnicki* zamiast *toruńskiego*”.

Co dały te rekolekcje?

17 października tego roku posłowie PO zagłosowali za odrzuceniem obywatelskiego projektu ustawy ustanawiającej święto Trzech Króli dniem wolnym od pracy. Poseł Arkadiusz Rybicki z PO argumentował: „Głosować będziemy nie nad sacrum – świętem, ale nad profanum – dniem wolnym, dlatego przywoływanie sumienia w tym głosowaniu jest myleniem porządków (...), a mnożenie wolnych dni sprzyja ich desakralizacji”. Tylko 10 posłów zagłosowało zgodnie z sumieniem i wbrew dyscyplinie partyjnej. Kolejnych 30 nie wzięło udziału w głosowaniu, w tym Bronisław Komorowski, Bogdan Zdrojewski, Julia Pitera, Jarosław Gowin oraz inicjator rekolekcji łagiewnickich poseł Ireneusz Raś, który przed wyborami zapewniał, że „Łagiewniki to nie chwyt wyborczy, bo politykom PO potrzebne są porządne dni skupienia”. Wszyscy zostali ukarani partyjną nagana.

A wystarczyło zrezygnować ze świętowania w dniu 1 maja, które obce jest naszej tradycji i kulturze, a kojarzy się prawie wyłącznie ze zniewolonym PRL, by ilość dni wolnych Polsce nie „zagroziła gospodarce”.

Jak to jest z tą proeuropejską polityką PO, skoro święto Trzech Króli może być obchodzone jako dzień wolny od pracy w Niemczech, Grecji, Hiszpanii, Włoszech, Austrii, Szwecji, Finlandii, a w katolickiej ponoć Polsce, nie?

Wnioskodawca projektu ustanowienia dnia wolnego w święto Trzech Króli, pod którym podpisało się ponad pół miliona

Polaków, prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki zapowiada: „Nie odpuszczę!”

We wspomnianych rekolekcjach PO brała także udział poseł Ewa Kopacz. Kiedy została ministrem zdrowia, zaprezentowała siebie jako osobę wierzącą, ale równocześnie zapewniła w mediach, że będzie stała na straży prawa, które, jak wiadomo, dozwala zabijać dzieci nienarodzone. Inny uczestnik rekolekcji „kościół łagiewnickiego”, Jarosław Gowin zapowiada jak najszybsze wprowadzenie refundacji in vitro.

Poseł ten, zupełnie tak jak Donald Tusk, godzi się z tym, że „straci politycznie na swoim zaangażowaniu w tę sprawę”.

Dodaje jednak, że jako polityk nie kieruje się doktryną religijną, ale przesłankami moralnymi i odpowiedzialnością za wypracowanie kompromisu społecznego”. Ta kuriozalna wypowiedź udzielona „Sygnałom Dnia” w dniu 27 listopada br. sugeruje, że doktryna kościoła nie kieruje się przesłankami moralnymi, i że nad nią stoi „odpowiedzialność” i „kompromis społeczny”.

Ostatni pomysł Jarosława Gowina, nazywany przez niego, chyba tylko dla zmylenia „testamentem życia”, wprowadza nam eutanazję, i to wcale nie takimi bocznymi drzwiami.

Platforma Obywatelska chyba jeszcze powinna odbyć rekolekcje, i to bardzo solidne.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasz Dziennik” 04.12.08

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR

